

KS. JULIÁN CARRÓN

„Bóg nigdy nie przestaje nas szukać”

Paolo Perego

27.08.2014 – Odpowiedzialny CL z wizytą na Meetingu. Odwiedza spotkania, wystawy, przyjaciół. „Peryferie? To w ten sposób spotykamy Jezusa. Odkrywamy, co jest najważniejsze, poprzez każdą napotkaną okoliczność”

Wpadł na jeden dzień. Żeby zobaczyć Meeting, na którym są jego przyjaciele – tłumaczy ks. Julián Carrón, przewodniczący Bractwa Komunia i Wyzwolenie, w odpowiedzi na pytanie, dlaczego przyjechał. Nie zobaczył jeszcze wiele na Targach. Był na spotkaniu z archeologiem Giorgio Buccellatim i z ks. Ignacio Carbajosa, rozmawiających o Bogu w historii starożytnej, oraz na wystawie o Charles'u Péguy. Uczestniczył w Meetingu na odległość, dodaje, poruszony ojcem Pierbattistą Pizzaballą, którego nazywa przyjacielem „z powodu tego odnowionego spojrzenia na rzeczywistość”, które zademonstrował w swoim wystąpieniu. Poruszony także Papieżem i jego przesłaniem.

Proszę Księdza, dlaczego peryferie? Dlaczego mamy schodzić z toru, jak powiedział papież Franciszek, żeby spotkać Jezusa? Czy nie wystarczy to, czym żyjemy? Czy możemy tu odkryć coś więcej?

Spotkanie peryferii to sposób, w jaki spotykamy Jezusa. Zawsze uderzało mnie, kiedy ks. Giussani mówił, że my otrzymujemy wszystko już w pierwszym spotkaniu z Jezusem. Ale co oznacza to „wszystko” i co oznacza „Jezus” odkrywamy w zderzeniu albo w spotkaniu z okolicznościami. To znaczy z peryferiami. Ale nam się wydaje, że peryferie to jakiś dodatek, coś, co nas rozprasza. A przecież to jedyny sposób: tylko mierząc się z życiem, okolicznościami, wyzwaniem, możemy zrozumieć, co to znaczy „Chrystus”. Bez tej weryfikacji Chrystusa na wszystkich peryferiach nie zrozumiemy, czym On jest. Dlatego warto, byśmy szli za papieżem. Jeśli to nie nastąpi, to będzie nam się wydawało, że poznaliśmy Jezusa, ale tak naprawdę Go nie poznamy.

Przeznaczenie nie pozostawiło człowieka samego. Ze spotkania, w którym uczestniczył Ksiądz dziś rano, jasno wynika, że Boża obecność była stałym czynnikiem w całej historii ludzkości. Przeznaczenie nigdy nie pozostawiło człowieka samego...

Benedykt XVI powiedział, że Bóg nigdy nie jest zwyciężony. To znaczy, że zawsze zaczyna od nowa, podejmuje nową inicjatywę. Każdy fakt w historii to kolejna inicjatywa Boga, poprzez którą na różne sposoby szuka On człowieka. Także dziś, w naszej teraźniejszości, widzimy to, co działo się kiedyś, o czym słyszeliśmy dziś rano: ciągle podejmowane inicjatywy, poprzez które Tajemnica szuka człowieka. Niezależnie od tego, w jakiej sytuacji się znajduje. On nigdy nie przestaje. Ponieważ Bóg nie polega na tym, co my nazwiemy zwycięstwem, efektami. On zaczyna z innego miejsca. Początkiem jest dla niego zawsze nieskończona miłość

do człowieka. I choćby człowiek mówił mu „nie”, choćby nie odpowiadał tak jak należy, albo choćby o Nim zapominał, Bóg nigdy nie przestaje poszukiwać człowieka. Tak jak nigdy nie przestaje się szukać swojego dziecka, niezależnie od tego, jaką głupotą by zrobiło. To proste. Możemy zrozumieć Boga, jeśli przez moment pomyślimy, co zrobiłby ojciec dla swojego dziecka. Bóg jest tym ojcem, który nigdy nie przestaje szukać swojego dziecka.

Papież zaprosił do drogi, mówiąc, że jedynym bagażem jest w niej to, co najważniejsze, i rzeczywistość. Co to znaczy dla Księdza?

„To, co najważniejsze” to dla nas znaczenie. Obecność, bez której rzeczywistość byłaby pozbawiona znaczenia. Nie wszystko ma dla nas jednakowe znaczenie. Najważniejsze jest to, co jest tak przepełnione znaczeniem, że nie można bez tego żyć. To to, co pozwala nam odnaleźć się w każdym aspekcie rzeczywistości. Jeśli odkryliśmy to, co najważniejsze, to możemy wkroczyć w każdą ciemność, na każdą peryferię, w każdy aspekt rzeczywistości. Czym musi żyć pielęgniarka, co musi być dla niej prawdziwym oparciem, co takiego „najważniejszego” musi się jej wydarzyć, by mogła wejść do sali, gdzie przebywa osoba śmiertelnie chora? By mogła wejść w taki mrok? Podobnie zadajmy pytanie: dlaczego są jeszcze chrześcijanie, którzy pozostają w Syrii? Albo dlaczego są ludzie, którzy się o nich troszczą? Musiało się wydarzyć coś tak znaczącego, że dzięki temu żaden aspekt rzeczywistości nie traci wartości. Wręcz przeciwnie, dzięki temu, co najważniejsze, zyskuje całą swoją wartość. Ale często wydaje się, że potwierdzanie tego, co najważniejsze, jest wbrew rzeczywistości. Albo że potwierdzanie rzeczywistości jest wbrew temu co najważniejsze. Dzięki Bogu, my, którzy spotkaliśmy chrześcijaństwo tak, jak zaświadczył nam o tym ks. Giussani i tak, jak dzieje się to w Ewangelii, widzimy, że dla Jezusa potwierdzanie tego co najważniejsze – to znaczy Jego relacji z Ojcem – nie odciągało Go od żadnego aspektu rzeczywistości, od człowieka. Wręcz przeciwnie, właśnie to sprawiało, że interesował Go każdy człowiek. Dlatego to, co najważniejsze, i rzeczywistość idą ręką w rękę. Bez tak bardzo znaczącej obecności, tak dla nas podstawowej, rzeczywistość nas nie interesuje, ponieważ nie jesteśmy w stanie jej sprostać. Stawić czoła jej wyzwaniom, jej mrokom i temu, co wybija nas z rytmu.